KIELECKI

# EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 28 października 1937 r.

# Japończycy gromią Chińczyków

## Bomby i dynamit sieją spustoszenie po obu stronach

SZANGHAJ. Agencja Havasa donosi:

Wojska japońskie po stoczeniu najzacięższej i najbardziej krwawej od początku działań wojennych bitwy, zajęły wczoraj rano Taczang i Miaezang.

Do sukcesu japońskiego przyczyniły się w znacznej mierze działania ciężkiej artylerii i lotnictwa. W akcji bombardowania chińskich pozycyj wzięło udział przeszło 100 japońskich samolotów.

Warunki atmosferyczne pozwoliły również na zastosowanie ciężkich jednostek japońskich wojsk zmotoryzowanych.

Upadek Taczangu i Miaczangu zmienił w zupełności sytuację i grozi otoczeniem wojsk chińskich, broniących Kianguanu. Wojska chińskie rozpoczęły już odwrót. Zdaniem rzeczoznawców wojskowych, nowe linie chińskie przechodzić będą przez Cziao, Czapei, wzdłuż linii kolejowej Szanghaj—Nankin, łącząc się z ufortyfikowaną linią Nanczjang — Kiating.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby wojska japońskie starały się natychmiast posuwać w kierunku zachodu, linia Kiating — Nanczjang składa się bowiem z szeregu silnych umocnień, dzięki którym uzyskała nazwę „linii chińskiego Hindenburga".

Należy zresztą zaznaczyć, że odwrót na tę linię był już przewidziany przez dowództwo chińskie z chwilą wylądowania znaczniejszych posiłków japońskich. Zdaje się natomiast nie ulegać wątpliwości, iż Japończycy starać się będą posunąć w kierunku rzeki Suczeu, celem izolowania Czapei. W wypadku tym Szenju stałoby się ośrodkiem nowej bitwy.

W okolicy Miaohang, w pobliżu pomnika ku czci obrońców Szanghaju z r. 1932, trwa w dalszym ciągu zacięta bitwa. Obie walczące strony poniosły znaczne straty.

Samoloty japońskie bombardują bez przerwy wojska chińskie, które wysadzają w powietrze ziemnymi minami okopy po każdorazowym postępie Japończyków. Znaczna ilość czołgów japońskich uległa zniszczeniu skutkiem wybuchu tych min.

W okolicy Kianguan tylne straże chińskie osłaniają skutecznie odwrót.

# Wyrok na zabójcę Barana

## zapadnie dopiero w sobotę

Jak to podawaliśmy, we wtorek w godzinach popołudniowych rozpoczął się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie proces Joska Pędraka o zabójstwo ś. p. Barana w Częstochowie.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki podajemy dalsze szczegóły:

Rozprawie przewodniczył sędzia Krassowski przy udziale sędziów Kramera i Chmielaka. Oskarżał prok. Morawiański.

Sędzia - referent w obszernym referacie zobrazował dotychczasowy przebieg procesu, przy czym dużo uwagi poświęcił wyrokowi Sądu Okręgowego w Częstochowie, który jako motyw zbrodni, popełnionej przez Pędraka, uznał nienawiść rasową.

Zdaniem referenta motyw ten nie wchodzi w grę, albowiem ani jeden ze świadków nie stwierdził, że Pędrak, strzelając do ś. p. Barana, kierował się nienawiścią rasową.

Na tym stanowisku stanął również prok. Morawiński, wyłączając ze sprawy wszelkie momenty narodowościowe.

Odtwarzając przebieg tragicznego zajścia, oskarżyciel uzasadnia tezę, że stroną atakującą był zabójca Pędrak, który groził rewolwerem, zaś Baran bronił się kamieniami przed groźną postawą Pędraka.

Z tej też przyczyny prokurator, odrzuca koncepcję obrony koniecznej. Przeciwnie, podnosi, że zabójstwo było z góry uplanowane, a jedyną pobudką Pędraka była chęć zabicia. Zabójca nie wykazał też żadnej skruchy.

W końcu prok. wnosi o zatwierdzenie wyroku skazującego Pędraka na dożywotnie więzienie.

Całkiem odmiennie brzmią wywody obrony. Adw. Honigwill, opierając się na materiale sprawy, dowodzi, że Pędrak stanął w obronie chłopca Zelwera, zaatakowanego przez grupę młodzieńców, wśród których znajdował się również denat Baran.

Wówczas ostatni odezwał się: „Ty... coś ty taki ważny" i zdjąwszy marynarkę począł rzucać kamieniami w kierunku Pędraka. Ten wyjął rewolwer i zagroził:

— Rozejdźcie się, chłopcy, bo będę strzelał!

— Boisz się straszaka? — zawołał któryś z grupy chłopców.

Baran wysunął się wówczas naprzód i znowu począł ciskać kamienie. Pędrak cofnął się i odwróciwszy głowę strzelił. Baran padł trupem na miejscu.

Obrońca dochodzi do wniosku, że Pędrak dopuścił się przekroczenia obrony koniecznej i działał w stanie silnego wzruszenia, wobec czego wnosi o złagodzenie kary.

Drugi obrońca, adw. Jan Dąbrowski, usiłuje nawiązać do wysuniętej przez Sąd Okręgowy kwestii nienawiści rasowej. Wywody jego przerywa Przewodniczący Sądu, zwracając uwagę, że sędzia-referent uznał to stanowisko za nieuzasadnione.

Ostani obrońca, adw. Berenson również wyraża zadowolenie, że w procesie zostały wyłączone wszelkie momenty narodowościowe. Nie ma więc pola do niepotrzebnego wylewu uczuć. Obrońca podnosi moment skruchy, wyrażonej przez Pędraka w słowach do sędziego śledczego:

— Jeść nie mogę, spać nie mogę, ciągle staje mi w oczach ten Baran!

Zdaniem obrońcy ludzie prości i niewyrobieni społecznie, jak Pędrak, nie powinni otrzymywać pozwolenia na broń.

Na zakończenie miał jeszcze zabrać głos w replice prokurator, lecz przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do soboty rano.

## Marsz. Śmigły-Rydz wraca

### z uroczystości rumuńskich do kraju

BUKARESZT. Marszałek Śmigły Rydz w drodze powrotnej z Sinaia do Warszawy przybył dn. 26 bm. w godz. południowych wraz z świtą w charakterze nieoficjalnym do Bukaresztu.

Na dworcu w Bukareszcie Marszałek przyjął w wagonie salonowym członków poselstwa i konsulatu R. P., przedstawicieli kolonii polskiej oraz korespondentów prasy polskiej, z którymi rozmawiał, wykazując szczególne zainteresowanie dla życia kolonii polskiej.

Podczas przejazdu przez Ploesti Marszałek żegnany był przez miejscową kolonię polską, która zebrała się licznie na dworcu.

# Kolonie francuskie buntują się

## Zaburzenia reżyserują państwa zagraniczne

PARYŻ. W ciągu ostatnich kilku dni we francuskich posiadłościach kolonialnych wydarzyły się poważne zaburzenia, wywołane przez miejscowe elementy nacjonalistyczne.

Sytuacja zwłaszcza stała się groźna w Maroku, gdzie kolejno doszło do starć między miejscową ludnością a policją w licznych miejscowościach, jak w Rabacie, Meknes, Marakesz, Fezie, a ostatnio w Khemisset.

W poniedziałek władze francuskie aresztowały w Maroku głównych przewódców partii miejscowych nacjonalistów, noszących nazwę „partii ludowej dla realizacji reform w Maroku".

Jednocześnie zawiadomiono ludność, że wszelkie próby kontrmanifestacji, czy też solidaryzowania się z aresztowanymi, będą energicznie tłumione.

Aresztowani agitatorzy mają być odstawieni na południe i osadzeni w jednej z licznych fortec, znajdujących się na pograniczu Algieru i Maroka.

Agitacja nacjonalistów w Maroku jest ściśle związana z ruchem panislamskim, rozwijającym się na całej przestrzeni od Indyj, poprzez Syrię, Egipt, Tunis i Algier do Maroka.

Opinia francuska podejrzewa, że agitacja nacjonalistów w Maroku jest również podsycana przez czynniki zagraniczne, którym zależeć ma na tym, aby Francja utrzymywała w Afryce północnej poważne ilości wojska.

W związku z powyższym specjalne zaniepokojenie wywołały informacje na temat celów podróży rzymskiej amb. von Ribbentropa, któremu niektóre dzienniki francuskie przypisują zamiar wzmożenia wespół z Włochami propagandy panarabskiej.

## Komisje pojadą do Hiszpanii

### lecz ochotnicy nie będą wycofani

LONDYN. Wtorkowe posiedzenie podkomitetu nieinterwencji trwało 5 godzin. Nie ulega wątpliwości, że osiągnięto pewne postępy.

Posiedzenie zagaił min. Eden, podkreślając 3 główne napotkane trudności: 1) określenie daty, kiedy nastąpi udzielenie praw stron walczących, 2) zadania komisyj, które mają być wysłane do Hiszpanii i znaczenie, jakie będą posiadały ich raporty, 3) przywrócenie kontroli morskiej i lądowej.

O ile powyższe trzy sprawy zostaną załatwione, to można przystąpić do praktycznego dzieła wycofania ochotników.

Ambasador Majskij (Sowiety) wypowiedział się przeciwko symbolicznemu wycofaniu ochotników.

Rząd sowiecki dopiero po całkowitym wycofaniu obcych ochotników i po stwierdzeniu, że żadne nowe posiłki więcej nie nadchodzą, byłby gotów zgodzić się na przyznanie praw stron walczących.

Ambasador Grandi wypowiedział się w tym sensie, że stanowisko, zajęte przez ambasadora Majskiego, prowadzi do odrzucenia planu brytyjskiego.

Po omówieniu sprawy wysłania komisyj, ambasador Grandi zaproponował, aby wydelegować do Hiszpanii 2 komisje, składające się z 6 członków, z przedstawicieli Francji, W. Brytanii, Włoch, Niemiec, Portugalii i Rosji Sowieckiej.

Na czele tych obu komisyj stanąłby główny komisarz, którego należałoby powołać z grona państw neutralnych.

Min. Eden, stwierdzając zmianę stanowiska Włoch, wyraził swoją zgodę na propozycję amb. Grandiego.

Następnie omawiano sprawę symbolicznego wycofania ochotników, ale wobec rozbieżności, jakie ta sprawa wywołała, zadecydowano propozycje te całkowicie porzucić.

## Nowy rekord francuski

PARYŻ. Towarzystwo lotów transatlantyckich komunikuje, że wodnopłatowiec „Lieutenant Vaisseau Paris" opuścił się na morze w Maceio o godzinie 17.26, przebywszy przestrzeń 5780 klm, bijąc rekord światowy Mac Ginnisa i Wilkinsona z roku 1935.

# Rząd angielski pogodzi się z ks. Windsoru

## Nowa kampania prasowa — Cel podróży do Niemiec — Przygotowania do pożytecznej pracy życiowej — B. król Edward a rząd

LONDYN. Znany liberalny publicysta angielski redaktor „News Chronicle" Cummings wystąpił na łamach swego dziennika z sensacyjnym artykułem, dotyczącym obecnej i przyszłej pozycji b. króla Edwarda.

Artykuł ten jest tym ciekawszy, że **niewątpliwie rozpoczyna pewną kampanię prasową na rzecz ks. Windsoru**, jaką najwidoczniej podejmują sprzyjające mu organy prasy.

Cummings, stwierdzając, że podróż księcia i księżny Windsoru do Niemiec dała powód do szeregu plotek i pogłosek, stara się doszukać pobudek, jakie skłoniły b. króla Edwarda do podjęcia tej podróży.

„Godnym wiary wyjaśnieniem jest — pisze Cummings — że ks. Windsoru przyjął gościnność rządu niemieckiego, gdyż pragnął, aby **małżonka jego była traktowana z oznakami szacunku i czci, jakie przysługują jej pozycji.**

Naród niemiecki jest nie mniej jednak wysoce zaskoczony tą wizytą, bowiem sądzi, że **za tym wszystkim musi się kryć jakiś głębszy cel polityczny, ale nie wie jaki.**

Ten sam rozgłos, łącznie z tajemniczymi plotkami, niewątpliwie spotka ks. Windsoru i jego małżonkę, gdy wyjadą do Ameryki. Towarzyszyć im ma milioner Charles Bedaux, z pochodzenia Francuz oraz jego małżonka.

Bedaux jest ekspertem „wydajności" i wynalazcą systemu znanego pod nazwą „godziny Bedaux", który ma na celu zwiększenie produkcji przemysłowej przy równoczesnym obniżeniu kosztów.

Ma on być również zainteresowany w „międzynarodowym stowarzyszeniu" dla „uspokojenia społecznego", którego **celem jest zbliżenie pracodawców i robotników w ramach zracjonalizowanego przemysłu.**

Najprostszym wytłomaczeniem tej pierwszej próby wyzwolenia się z życia zamku lub pałacu — pisze dziennik — jest, **że znudzony biernym i bezcelowym bytowaniem książę Widsoru w rzeczywistości pragnął przygotować się do pożytecznej pracy życiowej i zdecydował się podjąć tę wstępną podróż, przekonany w prostocie swego ducha, że wizyta do demokratycznej Ameryki po wizycie w totalnych Niemczech, uchroniłaby go od podejrzeń stronniczości politycznej.**

Dziennik wspomina następnie o głęboko, zwłaszcza za granicą, zakorzenionym przekonaniu, **że stosunki między królem Edwardem, a rządem brytyjskim są naprężone, a nawet nieżyczliwe.** Jest to szkodliwe dla prestiżu brytyjskiego. Zwłaszcza ujemny jest efekt na kolorowe rasy Imperium Brytyjskiego.

Rząd brytyjski, zdaniem „News Chronicle" **powinien bezzwłocznie uregulować pozycję księcia Windsoru i położyć** kres niepożądanym pogłoskom i niepojącym objawom przez dojście z księciem Windsoru do jasnego i przyjaznego porozumienia, oraz przez ujawnienie wobec całego świata, że to nastąpiło i że działalność publiczna księcia Edwarda zgodna będzie z tym porozumieniem.

## 10 tysięcy wyroków śmierci wykonano w Asturii

SALAMANKA. Korespondent Havasa donosi, że powstańcy znaleźli w Gijonie archiwa dokumentów, z których wynika, że w Asturii wykonano 10 tysięcy wyroków śmierci.

Powstańcy w ciągu dnia wczorajszego i przedwczorajszego zebrali 21 czołgów, 68 dział i 350 ciężkich karabinów maszynowych oraz tysiąc lekkich, które porzuciły wojska rządowe.

## Morze wyrzuca trupy uciekinierów

ROCHEFORT. Morze wyrzuciło na brzeg w okolicach Saint Georges 7 trupów uciekinierów hiszpańskich, którzy zginęli w katastrofie statku „San Jose".

Jak wiadomo, statek ten mający na pokładzie uciekinierów z Gijon, zatonął dn. 24 b. m. w pobliżu wyspy Oleron.

## Pakt japońsko-włoski został już przygotowany

TOKIO. Organ kół wojskowych „Kukumin" twierdzi, iż wszystkie przygotowania do zawarcia paktu japońsko - włoskiego przeciwkomunistycznego zostały zakończone.

Minister spraw zagranicznych Hirota przedstawi radzie ministrów do zatwierdzenia projekt paktu 2 listopada. Zostanie on ogłoszony prawdopodobnie 25 listopada w rocznicę zawarcia paktu niemiecko - japońskiego.

## Wieża Babel w sądzie

MONTREAL. Sąd Montrealu, przyzwyczajony do tego, iż na rozprawie oskarżeni i świadkowie przemawiają różnymi językami, był ostatnio widownią prawdziwej wieży Babel.

Przed sędzią Francuzem Kanadyjczykiem, władającym językami francuskim i angielskim stanęli marynarze mówiący po malajsku i hindusku. Tłumaczem był Syryjczyk, mówiący po angielsku, francusku i arabsku, protokólantem był Irlandczyk, a świadkiem kapitan Anglik.

Mimo tej mieszaniny języków i konieczności posługiwania się tłumaczami, sprawa została załatwiona.

## Białe flagi na domach Madrytu

BURGOS. Kwatera główna gen. Franco informuje, że w ciągu dnia wczorajszego większa liczba osób przeszła na stronę powstańców na poszczególnych odcinkach frontu madryckiego.

Obserwatorzy na liniach powstańczych donoszą, że na licznych domach przedmieść Madrytu, jak i w samym mieście, powiewają białe flagi oraz kilka czerwono - żółtych flag powstańczych.

## Chińczycy podpalili całą dzielnicę

### aby utrudnić postępy Japończyków w Szanghaju

LONDYNY. Reuter donosi z Szanghaju: Sztandar japoński został wywieszony na gmachu dworca Północnego o godz. 6-tej rano.

Chińczycy wycofali się. O godzinie 7.30 wojska japońskie ruszyły naprzód, pozostawiając na stanowiskach wokół dworca silną załogę.

Lotnictwo japońskie ostrzeliwało będące w odwrocie wojska chińskie.

Niemal wszystkie siły chińskie wycofały się w ciągu nocy z Czapei. Chińczycy ustępując, podpalili całą dzielnicę, chcąc w ten sposób opóźnić marsz Japończyków.

Po zdobyciu dworca Północnego, Japończycy osiągnęli północny brzeg Su-Szu-Reek na zachodnim krańcu koncesji międzynarodowej, położonej na tym samym brzegu.

Czapei opanowana jest całkowicie przez Japończyków. O godzinie 6.15 na wszystkich budynkach rządowych i miejskich powiewały flagi japońskie.

Należy zaznaczyć, że zarówno dworzec Północny, jak i okoliczne gmachy administracji były głównym objektem ognia artylerii i samolotów japońskich na froncie Czapei.

Ewakuacja Chińczyków z Czapei odbywała się w czasie, gdy miasto już płonęło.

Gęste chmury dymu zasłoniły horyzont na północy Szanghaju, osłaniając ostatnie fazy odwrotu przed obserwacjami z samolotów japońskich, krążących nad północnym miastem.

## Trup młodej kobiety

### obłożony lodem na tajemniczym jachcie

W kołach marynarskich Gdańska i Gdyni jest żywo omawiana dość tajemnicza historia.

Oto w nocy z 27 na 28 b. m. rybak gdański, Hans Teiden, wracając z połowu na węgorze, został zatrzymany sygnałami statku, stojącego na kotwicy w odległości 4 mil od Gdańska. Sygnały wzywały pomocy. Teiden, któremu towarzyszył jego syn i najemny rybak, zawrócił więc i udał się w kierunku świateł cygnalizacyjnych.

Zbliżywszy się do statku stwierdził, że jest to duży dwumasztowy jacht prywatny. Nie miał on bandery, która by wskazywała jego przynależność państwową, a pierwsze dwie litery na rufie jachtu były starte. Pozostał tylko skrót nazwy „..orents".

Na pokładzie statku znajdował się młody mężczyzna, który błagał rybaka, aby udał się do Gdańska i niezwłocznie sprowadził lekarza. Gdy rybak zgodził się zadośćuczynić jego prośbie wręczył mu 500 franków francuskich i zaznaczył, aby sprowadził chirurga i aby ten wziął ze sobą wszystkie instrumenty niezbędne do operacji.

Po upływie trzech godzin Teiden sprowadził na pokład jachtu lekarza okrętowego ze szwedzkiego statku „Vestanvik".

Teiden służył za tłumacza. Młody mężczyzna za jego pośrednictwem oświadczył lekarzowi, że na pokładzie statku zmarła jego żona. Prosi więc lekarza, aby zabalsamował jej zwłoki. Mężczyzna otworzył drzwi drugiej kajuty, w której leżała zmarła.

W koi jachtowej obłożonej lodem leżały zwłoki młodej kobiety. Nad zwłokami paliło się kilka lampek elektrycznych, rzucających słabe światło na rozrzucone na zwłokach kwiaty.

Lekarz na pierwszy rzut oka zauważył na twarzy zmarłej plamy. To go utwierdziło w przekonaniu, że kobieta wyzionęła ducha wskutek gwałtownej śmierci, lub też zmarła na epidemiczną chorobę.

Lekarz nie mógł jednak zadość uczynić prośbie właściciela jachtu, ponieważ nie posiadał niezbędnych przyrządów do balsamowania zwłok. Wówczas nieznajomy wręczył mu 1.000 franków, prosząc, aby całą sprawę zachował w tajemnicy.

Gdy tylko lekarz i rybak opuścili pokład jachtu, ten podniósł kotwicę i odpłynął, kierując się na północ.

## Tajemnicze uprowadzenie córki księdza grecko-katolickiego

Uczennica gimnazjum „Ridnej Szkoły" Zenobia Zadorożna, córka księdza grecko-katolickiego z Jezierzanki, znikła z bursy ochronki ruskiej, przy ul. Ostrogskiego w Tarnopolu.

Ojciec zaginionej dowiedziawszy się o tym, zaczął podejrzewać o uprowadzenie córki niejakiego Tadeja Fałendysza, byłego technika zarządu miejskiego, wydalonego za fałszerstwo weksli.

Ksiądz przybył do Fałendysza i zaczął go błagać, aby powiedział, gdzie się znajduje córka i co się z nią stało. Fałendysz rzekomo wzruszony rozpaczą księdza, oświadczył, że córka jego przebywa w Husiłcach. Ksiądz udał się autem we wskazanym kierunku, po drodze jednak uwodziciel wymknął mi się i zbiegł.

Wówczas zrozpaczony ks. Zadorożny zawiadomił o wypadku policję, która zajęła się tą sprawą i aresztowała Fałendysza. O losach Zenobii Zadorożnej, która dobrowolnie miała się zgodzić na to porwanie, brak na razie wiadomości.

## Chciał wymordować 100 pobożnych

### aby uwolnić się od... diabła

Podczas Zielonych Świąt w Bortnicy (pow. Tłumacz) dokonano skrytobójczego morderstwa. Ktoś strzelił przez okno do mieszkania kupca Mojżesza Rennera w chwili, gdy ten się modlił. Kula trafiła go w głowę, ciężko raniąc.

Policja wszczęła dochodzenie aresztując niejakiego Michała Hanakowskiego. Okazało się, że jest on umysłowo chory. — Cierpi na manię prześladowczą. Chcąc się wyleczyć, często udawał się po porady do miejscowej znachorki, Marii Chromejowej. Znachorka długo go badała i długo się namyślała, zanim wydała „diagnozę". „Diagnoza" ta była dość szczególna. Znachorka oświadczyła, że jest on opętany przez „diabła", z którego złej mocy może się wyswobodzić przy pomocy stu pobożnych osób.

Hanakowski poszedł za radą Chromejowej, a ponieważ uroił sobie, że właśnie ci pobożni ludzie czyhają na jego życie, postanowił zgładzić 100 pobożnych.

Przede wszystkim postanowił zabić najpobożniejszych ludzi w swej rodzinnej miejscowości, za których uważał księdza Halickiego i Rennera. W tym też celu Hanakowski nabył karabin u sąsiada Jana Kwoki, z którego strzelił do Rennera.

Sąd Okręgowy umorzył sprawę przeciw Hanakowskiemu, polecając go umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych, natomiast Jana Kwokę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za dostarczenie karabinu Hanakowskiemu i obecnie prokuratura przygotowuje akt oskarżenia przeciw niemu.

## Wesoły kącik

### Duet rodzinny

Na podwórze wchodzi ślepy grajek. Czarne okulary przesłaniają oczy. Prowadzący go pod rękę młodzieniec sadza go na stołku, podaje mu harmonię, a sam, rozejrzawszy się dokoła, zaczyna śpiewać:

„Dziewica pewna chłopca
pokochała,
Pięcioro dzieci z tem facetem
miała.
Pięcioro dzieci w panieńskiem
stanie,
Więc mu powiada ożeń się mój
panie".

— Wacek! — przerywa mu ślepiec. — Co tak cienko śpiewasz?

— Kiepska kamienica. Trza gardło na lepsze podwórka szanować.

„On słucha, słucha, co ona
gada,
I na te słowa tak powiada:
Już cię nie kocham, moje
kochanie,
Zostaniesz sobie w panieńskim
stanie.
O dzieciach zawszę będę
pamiętał.
I dam ci na nich co rok
alimenta".

Śpiew się urywa. Śpiewak chrząka i spluwa na ziemię.

— No! Czegoś przerwał? — niecierpliwi się grajek.

— Zaraz! Powietrza muszę nabrać. Gardło to nie harmonia! Ojciec by tylko gnał i gnał! Eh!... Ten w piosence, to był ojciec z sercem!... Będę — powiada — dzieciakom alimenta płacił regularnie... A ojciec to by na pewno za mnie bez sądu nie chciał płacić...

— Śpiewaj!

„Więc ją porzucił chłopak
niecnota,
Została z dziećmi biedna
sierota.
Poszła nad Wisłę, z brzegu
skoczyła,
I w zimnych falach życie
zakończyła"

Koncert skończony. Śpiewak rozgląda się po oknach.

— Na drugim piętrze — wzdycha — fajna dziewczynka wygląda.

Grajek podnosi głowę w kierunku drugiego piętra.

— Tss!... do jasnej cholery! — syczy śpiewak. — Niech ojciec nie zapomina, że ojciec ślepy! Ślepy się za kobietami nie ogląda.

— W górę można spojrzeć. Nie poznają.

— Ani w górę, ani w dół! Ślepy to ślepy! W domu się ojciec na matkę popatrzy!

Z okna rzuca ktoś monetę. Śpiewak podnosi i chowa do kieszeni.

— Ileś dostał? — pyta ojciec.

— 5 groszy.

— Łżesz, draniu! Pokaż!

— Ślepy na forsę nie patrzy! Pojęcia ojciec o interesie nie ma! Za ślepego ojciec chodzi, a ciągle by tylko patrzał i patrzał. Przy takiej robocie klientela całe zaufanie traci...

...Idziemy!

— Czekaj, draniu! — mruczy „ślepiec", podnosząc się ze stołka. — Ślepego ojca w butelkę nabijasz? Ale w domu ojciec przejrzy, to ci mordę skuje!

**Napoleon Sądek**



# Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

# 10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Z radością komunikujemy, że olbrzymia praca obliczania nadesłanych do konkursu - ankiety głosów zbliża się ku końcowi. Radzimy więc tym, którzy jeszcze nie wypowiedzieli swego zdania, by to uczynili najrychlej, nadsyłając list do Redakcji z dopiskiem na koper cie „**Konkurs - ankieta**".

A teraz oddajemy głos uczestnikom ankiety.

### Głębokie

**P. Leon Szumiało** z Głębokiego (Warszawska 106) głosuje za:

**1) Marsz. Piłsudską, niestrudzoną pracowniczką na polu społecznym, 2) gen. Sławoj - Składkowskim, energicznym i sprawiedliwym mężem stanu, najsprawniejszym pracownikiem, którego celem jest budowa silnego państwa, 3) min. Beckiem, 4) Kiepurą, 5) gen. Sosnkowskim, 6) pułk. Kocem, 7) gen. Hallerem, 8) Paderewskim, 9) Walasiewiczówną, 10) Smosarską.**

### Jarosław

**P. Stanisław Grzegorczyk** z Jarosławia (Kraszewskiego 48) przedstawia taką listę najpopularniejszych:

**1) Prem. Składkowski, 2) Paderewski, 3) Kiepura, 4) min. Beck, 5) pułk. Koc, 6) Ks. Prymas Hlond, 7) Bajan, 8) Marsz. Piłsudska, 9) Jolliot, córka Curie - Skłodowskiej, 10) Walasiewiczówna.**

### Bydgoszcz

W związku z listą kandydatów **p. Zygiryda Juliana Gruszczyńskiego** z Bydgoszczy (ul. Gdańska 16), wyjaśniamy, że miał miejsce fatalny błąd korektorski w imieniu Seydy. Wydaje nam się, że każdy ten błąd spostrzegł i stwierdził, że chodzi tu o Mariana Seydę.

**Od Redakcji:** Drogi i Zacny Panie! List Pański przeczytaliśmy z największą uwagą i pragnęlibyśmy życzeniom uczynić zadość. Niestety, nie możemy i to, jak Pan się słusznie domyśla — „z nakazu wyższego".

Prosimy wierzyć, że podziela my Pańską argumentację. Hołdujemy zwłaszcza zasadzie, że „zapatrywania wiernego Czytelnika nie potrzebują być zgodne z zapatrywaniami zespołu redakcyjnego".

Sądzimy, że z tego krótkiego oświadczenia wyciągnie Pan wnioski, które żal do Redakcji złagodzą, żal, który podzielamy. Tyle tylko w tej sprawie napisać możemy i ściskamy z szacunkiem Pańską prawicę.

**P. Stanisław Okrasa** z Pruszkowa (ul. 3 Maja) nadesłał poniższą listę najpopularniejszych:

**1) Paderewski, 2) Norbert Barlicki, 3) Tomasz Arciszewski, 4) Maciej Rataj, 5) b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski, 6) gen. Wieniawa-Długoszowski, 7) min. Beck, 8) prem. Składkowski.**

### Legionowo

**P. Tadeusz Wnęk** z Legionowa (maj. Poniatów), wychodząc z założenia, że lepiej późno, niż wcale, taką śle listę kandydatów:

**1) Paderewski, 2) prem. Składkowski, 3) Kiepura, 4) Marsz. Piłsudska, 5) min. Beck, 6) pułk. Koc, 7) Smosarska, 8) Walasiewiczówna, 9) gen. Haller, 10) gen. Sosnkowski.**

### Złotokłosy

**P. Maria Włodarska** ze Złotokłosów pod Warszawą do najpopularniejszych zalicza:

**1) Prem. Sławoja-Składkowskiego, 2) pułk. Koca, 3) prezydenta Warszawy Starzyńskiego, 4) Kiepurę, 5) gen. Hallera, 6) gen. Sosnkowskiego, 7) Marsz. Piłsudską, 8) P. Prezydentową Marię Mościcką, 9) P. Premierową Składkowską, 10) Smosarską.**

### Warszawa

**P. Halina z Brzezińskich Pieczabo** z Warszawy (Prosta 46), b. więzień polityczny, oddaje palmę pierwszeństwa:

**1) Prem. Składkowskiemu, 2) gen. Berbeckiemu, 3) min. Beckowi, 4) Marsz. Piłsudskiej, 5) P. Prezydentowej Marii Mościckiej, 6) pułk. Kocowi, 7) Paderewskiemu, 8) Rodziewiczównie.**

**P. Krystyna Lipińska** z Warszawy (ul. Wspólna) głosuje za:

**1) Gen. Wieniawą Długoszowskim, 2) P. Prezydentową Marią Mościcką, 3) Marsz. Piłsudską, 4) Lucyną Szczepańską, słowikiem Warszawy, 5) Kiepurą, 6) Ewą Bandrowską-Turską, 7) Juliuszem Kaden - Bandrowskim, 8) gen. Sosnkowskim.**

Jutro dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

# Sowiety przed wyborami

## Litwinow, marsz. Jegorow i kom. Czernow w niełasce

MOSKWA. Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kaganowicz, Kalinin, Jerzow, Zdanow oraz inni poważniejsi kandydaci, wysuwani są oczywiście w towarzystwie kołchozników i robotników w różnych okręgach wyborczych, przy czym za każdym z nich rozwijana jest propaganda i agitacja, co znajduje odzwierciadlenie na łamach prasy.

Wysunięta została również kandydatura Litwinowa przez robotników fabryki budowy maszyn im. Maxa Helca w Leningradzie oraz fabryki Elektrit i przez uniwersytet leningradzki.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że kandydatura Litwinowa trzymana jest w cieniu. Nawet prasa pomija milczeniem jego kandydaturę.

Jedynie dziennik „Na straży" wspomniał o kandydaturze Litwinowa i to pomiędzy innymi kandydatami bez najmniejszego podkreślenia jego zasług, co jaskrawo odbija się od agitacji prowadzonej za innymi kandydatami. Brak agitacji za kandydaturą Litwinowa w tutejszych kołach zagranicznych również jest komentowany.

Podkreślić również należy fakt, że nie została wysunięta dotychczas kandydatura marszałka Jegorowa, podczas gdy kandydatury marszałków Woroszyłowa, Bluehera i Budziennego zostały już wystawione i prowadzona jest za nimi intensywna agitacja.

Nie została jeszcze wysunięta kandydatura ludowego komisarza rolnictwa Czernowa, o którym krążą pogłoski, iż ma ustąpić.

# Tragedia matki pięciorga dzieci

## Spędziła płód i sąd uwolnił ją od kary

Maria Bocheńska ma 36 lat i jest matką pięciorga dzieci. 15 razy była w ciąży, ma osłabiony mięsień sercowy i cierpi wskutek nadmiernej otyłości.

Oto garść faktów, która wymownie świadczy o niedoli nieszczęśliwej kobiety.

Nie rozumiał tego mąż Bocheńskiej, pracownik Elektrowni Warszawskiej, i w lecie b. r. Bocheńska... znów zaszła w ciążę.

Zdecydowała się na ostateczność. Nie dopuścić, aby na świat przyszło szóste dziecko. Przy wątłym zdrowiu nie mogłaby już rodzić bez niebezpieczeństwa dla własnego życia.

Bocheńska postanowiła spędzić płód. W tym celu udała się do łaźni „Wenecja", wzięła wrzącą kąpiel i zażyła 26 proszków aspiryny.

Skutek był fatalny. Nieszczęśliwa kobieta zemdlała w wannie. Przewieziono ją do szpitala na Czystem. Tam usiłowała wyskoczyć z okna. Przemocą obezwładniono nieprzytomną z szału i umieszczono ją w celi dla furiatów.

Bocheńską badało specjalne konsylium lekarskie, które orzekło, że należało przerwać ciążę.

Mimo to, Bocheńska zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Warszawie pod zarzutem usiłowania spędzenia płodu.

Prokurator Zaremba wnosił o zawieszenie kary.

Obrońca oskarżonej adw. Aleksander Rosenberg prosił o wyrok uniewinniający, powołując się na to, że Bocheńska znajdowała się w stanie wyższej konieczności. Groziło jej niebezpieczeństwo. Miała przed sobą wybór: śmierć, albo spędzenie płodu. Wybrała mniejsze zło.

Sędzia Chawłowski zgodził się z wywodami obrony i uwolnił Bocheńską od wszelkiej kary. Sąd uznał, iż oskarżona znajdowała się w stanie wyższej konieczności i miała pełne prawo przy puszczać, że przy rodzeniu groził łoby niebezpieczeństwo jej życiu.

Nieszczęśliwa kobieta opuściła ławę oskarżonych ze słowami: „Jeszcze jest Bóg na niebie".



## RADIO

**CZWARTEK, 28.X.1937 r.**

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Poranek szkolny dla liceów. 11.40 Koncert 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Muzyka salonowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Kartezjusz" — odczyt. 17.15 Koncert solistów (ze Lwowa). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Muzyka (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Bosman Kleń" — słuchowisko. 19.35 Duety. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Clivia" — operetka. 22.00 „Walka o własne słowo". 22.15 Koncert kameralny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

**WARSZAWA II, (Mokotów).**

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Jak słuchać nowej muzyki. 16.15 Przerwa. 18.00 Płyty. 18.55 Życie kulturalne stolicy. 19.00 Orkiestra. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Przerwa. 22.00 Gawęda o sztuce: „Rysunek i plama". 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

### Zaburzenia w Jerozolimie

JEROZOLIMA. W ciągu ostatnich dni ubiegłej nocy doszło w Palestynie ponownie do zaburzeń, co spowodowało wladze mandatowe do wydania szeregu zarządzeń represyjnych.

W Jerozolimie policja aresztowała krewnego w. muftiego Husseina. W Gazie i wielu innych miastach arabskich dokonano licznych aresztowań. 24 emigrantów żydowskich, pochodzących z Rosji południowej i przebywających w Palestynie nielegalnie, ukarano grzywnami pieniężnymi, więzieniem lub wydaleniem z kraju.

# Surowe kary na bandytów

## Dwaj przewódcy bandy skazani po 15 lat więzienia

Wczoraj o godz. 2 pp. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie niebezpiecznej szajki bandytów, która w ciągu miesięcy była prawdziwą plagą Warszawy i jej okolic.

Na krótko przed ogłoszeniem wyroku silna eskorta złożona z 15 policjantów wprowadza na salę 8 zbójów. Wkrótce rozlega się dzwonek. Na podium wkracza komplet sędziowski. Wśród wielkiej ciszy przewodniczący sędzia Kanielewicz ogłasza wyrok:

...w imieniu Rzplitej Polskiej... skazać Wawrzyńca Nowickiego i Lucjana Antoszewskiego po 15 lat więzienia każdego i umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców po odbyciu kary. Z pozostałych oskarżonych skazać: Stanisława Podlipskiego na 10 lat, Władysława Kamińskiego na 9 lat, Jana Nowickiego na 8 lat, Marię Dawidowską na 4 lata i Władysława Sawickiego na 1 rok więzienia.

Oskarżony o udział w bandzie Romuald Ługowski został uniewinniony. Po ogłoszeniu wyroku Ługowski wstał, ukłonił się sądowi i zawołał: „Niech żyje sprawiedliwość!".

W motywach sąd orzekł, iż wymierzył wysokie kary, albowiem oskarżeni tworzyli wyjątkowo niebezpieczną bandę przestępców. Dwaj główni bandyci, Wawrz. Nowicki i Lucjan Antoszewski są przestępcami nałogowymi i dlatego należy ich na zawsze izolować od społeczeństwa.

Wszyscy skazani powrócili do więzienia. Jedynie Sawicki został wypuszczony na wolność pod dozór policji.




*Jadzia rozmawiała w pociągu z Iwanowym, świetnie grając rolę paryskiej mieszkanki: Iwanow opowiadał jej o przejściach ze swą córką, aż późno w nocy położył się do snu.*

*Jadzia długo namyślała się, aż wyciągnęła spod stanika mały rewolwer, przyłożyła go do skroni śpiącego pułkownika.*

Za chwilę miała już Jadzia pociągnąć cyngiel rewolweru.

Ale nagle otworzyły się drzwi przedziału i wpadł kontroler biletów.

Szybkim ruchem ręki zdołała Jadzia ukryć za mufką rewolwer, cofnęła się wstecz tak gwałtownym ruchem, że opadła na siedzenie...

Kontroler odezwał się basowym głosem:

— Bilety...

Jadzia wzburzona do głębi tym, co się miało stać, odczuwała potrzebę wyładowania swego gniewu. Krzyknęła więc dość głośno:

— Co za świństwo, wchodzić bez pukania do przedziału...

— Tu nie salon, tu pociąg..

— Ale w nocy nie wchodzi się bez pukania...

Z ust kontrolera dochodził Jadzię zapach wódki. Kontroler był widać mocno pijany. Jadzia krzyczała dalej:

— Tylko panowie mogą sobie pozwalać na taką bezczelność... W żadnym innym kraju to jest niedopuszczalne...

Na odgłos jej krzyku zbudził się Iwanow.

— Co się stało? — zawołał przestraszonym głosem.

— Bilety poproszę...

Iwanow był zły, że go obudzono ze snu. Krzyknął więc:

— Jak pan śmie budzić ze snu ludzi...

— To mój obowiązek, sprawdzać bilety...

— Ty mi o obowiązku nie mów, jak śmiałeś wejść bez pukania...

Pijany kontroler nie zdawał sobie sprawy, że ma do czynienia z pułkownikiem. W przedziale panował półmrok. Śmiejąc się, z ironią odrzekł:

— Nie wiedziałem, że państwu tak bardzo przeszkodziłem.

Tu już Iwanow, poczuwając się do szlachetnej misji obrony czci kobiecej zerwał się z miejsca i zrzucił z siebie pled.

Kontroler dostrzegł mundur pułkownika.

Przeraził się tego, co uczynił i płaczliwym głosem zawołał:

— Panie pułkowniku, bardzo przepraszam...

— Ja cię zaraz przeproszę... Ja cię zaraz przeproszę...

— Bardzo jaśnie panią przepraszam... — bełkotał przerażony kontroler.

— Jak się nazywasz ty chamie!

— Panie pułkowniku, niech się pan pułkownik nade mną zlituje... Biedny człowiek jestem, ojciec kilkorga dzieci.

— Ja cię psi synu nauczę, że pasażer pierwszej klasy to co innego, że to nie bydło z trzeciej klasy. Tu masz przed sobą pułkownika Iwanowa, szefa ochrany warszawskiej, a pani to jest córka naszego ministra w Paryżu... Jak się nazywasz...

— Aleksej Chlebow, panie pułkowniku, uniżenie proszę o wybaczenie...

W Iwanowie zbudziła się od nowa żyłka sadysty. Chciał zabawić się kosztem pijanego kontrolera. Wrzasnął więc:

— Na kolana i całować nogi pani...

Jadzia poczuła wstręt do Iwanowa, ta scena mierziła ją.

Wtrąciła się do rozmowy i powiedziała:

— Panie pułkowniku, dajmy mu spokój, niech sobie pójdzie.

Iwanow kazał kontrolerowi wstać i wyjść.

Drżący ze strachu kontroler ujął rękę Jadzi, podziękował jej i wyszedł z przedziału.

A Iwanow mówił dalej:

— Nic kultury w sobie nie mają... Z tym bydłem to inaczej nie można... Mój Boże, co też sobie pani pomyśli o naszych urządzeniach...

— Co prawda, to prawda... — powiedziała Jadzia.

Usiadła z powrotem, ocierając pot z czoła.

— Pani się bardzo tą sceną przejęła?

—O, tak — odrzekła Jadzia, myśląc przy tym:— Gdybyś ty wiedział, ośle dardanelski, co ciebie czekało, gdyby nie przyjście tego kontrolera, nie wrzeszczałbyś na pewno tak głośno...

Przeprosiła Iwanowa i wyszła do toalety.

Tu ukryła z powrotem rewolwer.

— Psiakrew, psie szczęście ma ten drań... — myślała.

Gdy wróciła do przedziału, pociąg stanął na jakiejś stacji.

Do przedziału wlazł jakiś otyły dyrektor fabryki, który z miejsca przedstawił się i wszczął długą rozmowę z Iwanowym.

Okazało się, że obydwaj mają licznych wspólnych znajomych, potoczyła się między nimi żywa rozmowa, do której Jadzia wtrącała się zrzadka...

Pociąg zbliżał się do Moskwy. Jadzia wyjęła z torebki notes, na którym nakreśliła kilka słów.

Gdy już ujrzała pierwsze domy Moskwy, wsunęła kartkę do kieszeni płaszcza Iwanowa w chwili, gdy ten był zupełnie pochłonięty swą rozmową z dyrektorem fabryki.

Na stacji pomógł Iwanow Jadzi wynieść walizę, zawołał tragarza, a żegnając się powiedział:

— Gdy pani będzie wracać przez Warszawę, proszę niech mnie pani odwiedzi... Mam własną willę w Otwocku, możemy się zabawić świetnie... Pani przecież jest kobieta światowa, pokażę pani wszystko to co jest godne widzenia w Warszawie, a sam też nie jestem jeszcze taki stary...

— O, chętnie pana pułkownika odwiedzę — śmiejąc się powiedziała Jadzia. — Tylko niech mnie pan nie miesza z żadnymi terrorystami...

— O, to był tylko żart... — odrzekł Iwanow.

Pociąg ruszył dalej. Na jednej ze stacyj sięgnął Iwanow do kieszeni, gdzie znalazł karteczkę:

— Chot ty Iwanow siedmoj — a durak bolszoj. (Choć ty jesteś z Iwanów siódmy, ale dureń z ciebie wielki...).

Iwanow domyślił się wnet, że tę kartkę pisała piękna córka pierwszego sekretarza poselstwa rosyjskiego w Paryżu.

### JADZIA OTRZYMUJE ŁAPÓWKĘ.

Jadzia przesiadła się spokojnie do wagonu, w pociągu idącym na Sybir.

Postanowiła po drodze wstąpić do kilku więzień i zaprawić się w swej roli inspektorki towarzystwa opieki nad więźniami z Petersburga.

Wysiadła w Permie, gdzie zamieszkała w pierwszorzędnym hotelu.

Następnego dnia, wypocząwszy zgłosiła się z rana do więzienia, gdzie okazała sekretarzowi więzienia swoje papiery.

Naczelnik więzienia przyjął damę z Petersburga z całą wytwornością na jaką stać prowincjonalnego urzędnika. Dama z Petersburga, to zapewne żona jakiegoś dygnitarza... Trzeba więc być z taką osobą nader grzecznym...

Jadzia obejrzała gmach więzienny, wypytywała o wikt. Wprowadzono ją do cel damskich. Zwróciła się do naczelnika:

— Zechce mnie pan zostawić z więźniarkami...

Naczelnik więzienia wyszedł, Jadzia została ze strażniczką.

— Kiedy was kąpano — zapytała Jadzia.

— Nas tu nie kąpano... — odrzekła jedna z więźniarek.

— Pokażcie koszule...

Więźniarki zdjęły sukienki i oczom Jadzi ukazały się czarne z brudu, zawszone koszule.

Jadzia wyskoczyła przerażona tym widokiem z celi i nie panując nad sobą, ostrym tonem powiedziała do naczelnika:

— Jak pan pozwala na taki brud w swym więzieniu. Przecież to skandal... Tu tyfus, cholera może się z tego rozpocząć...

Drżący naczelnik poprosił Jadzię do swej kancelarii, długo się przed nią tłumaczył, w końcu wyjął z biurka dwa banknoty stuzłotowe i podając jej, powiedział:

— Proszę, oto do pani dyspozycji... Dla biednych dzieci... Albo na cel, jaki pani uzna za najbardziej potrzebny...

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABER A

# Wspomnienia szwoleżera

## (Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

## Ofensywa Budiennego

Zapada wieczór. Zsiadłszy z koni czekamy w ostrym pogotowiu na wypadki, jakie odegrać się mają. Podniecenie, ruch i gotowość naszych oddziałów wskazują, że zanosi się na bitwę. Jednak kiedy nastąpi spotkanie, nie wiadomo. Może dziś jeszcze w nocy, a może dopiero jutro?

Na razie panuje cisza, światel ani ognia nie wolno palić, otacza nas zupełna ciemność. W górze tylko niebo pogodne migoce rojem gwiazd.

Spodziewamy się, że nieprzyjaciel lada chwila rozpocznie akcję. Jakoż niebawem na lewym skrzydle naszych pozycji zatrajkotały karabiny maszynowe.

— Zaczyna się! — ozwał się któryś z żołnierzy.

— Nie będziemy tej nocy spać! — dodał drugi.

— Już maszynki zagrały swoją polkę. Zdaje mi się, że dziś będzie wesoło! — odzywa się trzeci.

— Maszynki to frajer, ale zobaczysz, czy nie bekną jeszcze armaty? — rzucił żartem pierwszy i tak jakgdyby w złą godzinę wymówił te słowa, bo błysnęło coś parę razy, rozległ się huk, potem świst i padło z łoskotem na miasto kilka pocisków artyleryjskich.

— A co? Nie powiedziałem! Już biją!

— Lepiej, żebyś nie gadał!— odrzekłem mu.

Strzelanina wzmaga się z każdą chwilą. W ciemnościach widać dokładnie rzędy błyskających ogni wystrzałów. Kule fiukają w powietrzu, bijąc z trzaskiem w drzewa i budynki. Pocisk pada za pociskiem, wystraszając z domów przerażonych mieszkańców, którzy w mroku nocy sami nie wiedzą gdzie się ukryć. Chowają się niektórzy po piwnicach, inni za ścianami murowanych domów. Słychać przy tym płacz dzieci i zawodzenie kobiet.

Naraz pośród strzałów rozbrzmiewa gromkie „hurra"! Nieprzyjaciel ruszył do ataku. Strzelanina wzmaga się. To nasze linia czołowe chcą gradem kul powstrzymać napastników. Jednak okrzyki nie ustają, zamieniając się w głośną wrzawę.

Rozgorzała walka na całej linii i czekamy tylko rozkazu, by ruszyć na pomoc naszym.

Wrzawa bitewna rozbrzmiewa coraz donośniej i zdaje się, że zbliża się ku nam. Wtem słychać jakieś głosy przed nami i pada komenda.

— Wycofywać się!

Dosiedliśmy czym prędzej koni i kłusem ruszyliśmy za miasto. Jadąc ciemną ulicą, koń mi się raptem potknął, padając na kolana, ja zaś nie spostrzegłszy się wyleciałem z siodła i dawszy kozła przez łeb koński upadłem na ziemię. Jadący za mną o mały włos byliby mię roztratowali. Całe szczęście, żem się szybko poderwał na nogi i zacząłem wołać na jadących, aby uważali.

Za chwilę dosiadłem konia i podążyłem za swoimi. Wycofaliśmy się wszyscy, zajmując pozycję w odległości około 2 kilometrów od miasta.

Bolszewicy grzmiąc tymczasem bez przerwy strzałami, wtargnęli do Łopatyna, po czym uciszyło się, że zdawało się, iż nieprzyjaciel, zdobywszy miasto, zadowolił się tym rezygnując z dalszego pościgu.

Jednak pozorny ten spokój trwał krótko. Skoro tylko szary świt rozproszył ciemności, walka rozpoczęła się na nowo. Znowuż ze wschodem słońca zatrajkotały karabiny maszynowe, zabrzmiały salwy i gruchot ręcznej broni.

Trzymamy się przez pewien czas na swej pozycji. Jednak bolszewicy nacierają coraz natarczywiej i kiedy wspomagani przez jazdę, gęstą tyralierą ruszyli do ataku, dostaliśmy rozkaz wycofania się.

Wszystkie szwadrony ruszyły do tyłu, pozostał tylko drugi szwadron, który miał osłaniać odwrót.

Ustawiczna walka, ciągłe po ranie się z silniejszymi oddziałami wroga, brak wytchnienia i chwili spokoju, już tak dosadnio nam dokuczyły i obrzydły, że niejeden wolałby dostać kulę w łeb, niż tak stale i dniem i nocą żyć w ciągłym trudzie i niepokoju bez nadziei na lepsze jutro.

Jest nas garstka zaledwie. Szwadron nas liczy około stu ludzi. Po porażce pod Mikołajowem, nie możemy się skompletować. Wielu żołnierzy podczas ucieczki pogubiło się gdzieś.

Panuje ogólne przygnębienie i żołnierze ci, co kiedyś rwali się do walki, obecnie tylko występują w obronie własnego życia, walczą tylko dlatego, że im nakazuje instynkt samozachowawczy, oraz chęć odwetu i nie zaspokojona żądza zemsty.

Pozostawiwszy za sobą bolszewików pod Łopatynem, około południa dotarliśmy znów do linii rzeki Styru około miejscowości zwanej Laszki.

Rzeka w tym miejscu była szeroko rozlana, a koryto płytkie stanowiło doskonałe miejsce do przeprawy w bród.

Zastaliśmy tu już oddziały naszej kawalerii i artylerii, która ulokowała się na wzgórzu nad rzeką zaciemnionym dużym dębowym lasem. To właśnie miejsce pod wsią Laskami pilnie było strzeżone przez nasze wojsko, będąc terenem walk zażartych z powodu dogodnych brodów przez rzekę, o czym świadczyły rozrzucone tu i owdzie zabite konie.

Zatrzymaliśmy się chwilę we wsi, aby zjeść obiad, ponieważ akurat nadjechała kuchnia.

Po obiedzie niezwłocznie udaliśmy się nad Styr, dołączając się do rozlokowanych na wzgórzu pod osłoną lasu, naszych oddziałów.

Słońce przypieka, a w powietrzu unosi się przykry zaduch trupi.

Świeże ślady stratowanej kopytami ziemi, wyrwy i doły od pocisków artyleryjskich świadczą o stoczonej tu przed paru dniami bitwie.

Ledwie zajęliśmy wyznaczoną sobie obok naszej artylerii pozycję, gdy od strony ciągnącej się w oddali za rzeką ciemnej szarugi lasów huknęły armaty.

Ukazały się za moment w powietrzu białe obłoczki dymu i, rozległy się charakterystyczne, krótkie i jękliwe wybuchy szrapneli i szum oraz trzask ołowianych kulek i czerepów pocisków.

(Dalszy ciąg jutro).

# Kalendarz dnia

**28 Październ.**

CZWARTEK.

Szymona i Tadeusza apost. Słowiański: Władyboga. — Słońca wschód: 6.24, zach. 16.15. Księżyca wschód: — zach. 13.44.

**HISTORIA PODAJE:**

1138 Zgon Bolesława III Krzywoustego.

1529 Zygmunt August W. Ks. Litewskim.

1918 Proklamowanie Republiki Czechosłowackiej.

1922 Zakończenie pamiętnego „marszu na Rzym" i objęcie władzy przez Mussolini'ego.

**PRZYSŁOWIA:**

Na świętego Szymona i Judy
Spodziewaj się śniegu lub grudy.

**HUMOR WIELKICH LUDZI:**

**Trafiła kosa na kamień.** Marszałek Francji Fr. Bassompierre wysłany jako ambasador do Madrytu, opowiadał królowi HenrykiwiIV (1589 — 1610), że wjeżdżał do miasta na małym osiołku.

— I cóż powiedział ten mały osiołek na to, że musiał dźwigać takiego wielkiego osła — zapytał król z uśmiechem.

— Mówił, że mu bardzo przyjemnie mieć na swoim grzbiecie przedstawiciela Waszej Królewskiej Mości.

# Tłumaczenie snów

**P. Kotka.** Warunki materialne zmienią się na lepsze. Ktoś ze znajomych zachoruje. Miła wieść nadejdzie. Szatynka odwiedzi Panią.

**„Spragniona".** Narzeczony myśli o Pani. Marzenie spełni się. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Listownie odpowiadam.

**P. Lutka.** Sen Pani wróży staropanieństwo.

**Iskra.** Proszę w dalszym ciągu grać zgodnie z mą wskazówką.

**P. Li — K. z Radomia.** Spełni się życzenie. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Ktoś zachowa się wobec Pani nieodpowiednio — będzie chodziło o pieniądze. Brunet myśli o Pani.

**P. Storczyk — Maryla.** Ujrzy Pani dawno niewidzianego znajomego. List nadejdzie. Rozrywka czeka Panią. Sen Matki przepowiada gości.

**P. Luśka W.** Pozna Pani Kazimierza. Będzie Pani na jakimś zebraniu. Proszę wystrzegać się oszustwa.

**Mimoza 581.** Wróżę Pani długie życie. Mieszkająca w pobliżu Pani kobieta w średnim wieku jest Pani życzliwa. Podróż daleka będzie w przyszłości. Ciocia ujrzy dawno niewidzianą osobę; będzie świadkiem bójki.

**P. Ola Kasztelanka.** Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. List nadejdzie. Sny Wujcia wróżą kłopoty pieniężne.

# „Dziewczyna w żółtej pydżamie"

## Największa zagadka kryminalna — Od 3 lat w szklanej trumnie — 3000 osób nie może rozpoznać zmarłej — Zabójstwo czy samobójstwo?

Gdy zwiedza się muzeum medyczne w Sydney, można tam ujrzeć niezwykłą rzecz. Oto w szklanej skrzyni, przykryta po szyję kołdrą, leżv młoda kobieta. Jej twarz tryska zdrowiem: policzki są różowe, linia jej warg jest wyraźnie podkreślona zapomocą szminki. Na pierwszy rzut oka można sądzić, że kobieta jest pogrążona w głębokim śnie, że za chwilę przebudzi się, wyciągnie się i opuści swe szklane więzienie.

Niestety, kobieta ta nie obudzi się. W skrzyni leży bowiem zmarła. Od trzech lat kobieta ta czeka, aby ktoś ją rozpoznał i podał jej personalia.

Jak długo pozostanie ona w tej skrzyni? Ile razy władze po większą wyznaczoną nagrodę dla tego, który potrafi wyświetlić największą zagadkę kryminalną Australii?

Zbrodni dokonano w roku 1934. Pewien automobilista na szosie Albury — Sydney zauważył leżące w rowie zwłoki ludzkie. Była to kobieta ubrana w pydżamę z drogiego materiału. Spodnie pydżamy polane benzyną były częściowo spalone. Kobieta otrzymała ranę tłuczoną głowy i wskutek silnego upływu krwi wyzionęła ducha.

Droga pydżama jak i starannie pielęgnowane ciało wskazywały na to, że młoda kobieta była bardzo zamożna. Były to jednak jedyne domysły. Pomimo, że 3000 osób przedefilowało przed jej szklaną trumną, pozostała ona wyłącznie „dziewczyną w żółtej pydżamie", nikt bowiem nie mógł podać jej nazwiska.

18 razy sądzono, że już rozpoznano w niej jakąś zaginioną kobietę. Ale za każdym razem zaginiona się odnajdywała. Podobnie sprawa się miała z 720 innymi wypadkami zaginionych kobiet, które w końcu odnalazła policja francuska, amerykańska chińska, angielska lub japońska.

W ostatnich czasach przypuszczano już, że uda się ustalić nazwisko zabitej. Pewna młoda Amerykanka odwiedzając muzeum sądziła, że rozpoznaje w niej swą koleżankę szkolną, która znikła przed trzema laty w czasie, gdy dokonano zbrodni w pobliżu Sydney. Dochodzenie potoczyło się tym torem, ale wkrótce ustalono, że koleżanka Amerykanki zginęła w innych okolicznościach. Wybrała się jachtem z dwoma znajomymi na wycieczkę. Wzburzone morze wywróciło jacht i wszyscy troje zatonęli. Zwłoki ich po pewnym czasie zostały wyrzucone na brzeg.

Obecnie „dziewczyna w żółtej pydżamie" w dalszym ciągu leży w swej szklanej trumnie i czeka aż ją ktoś wreszcie rozpozna.



# Tam gdzie grają tylko kobiety

## rozegrała się nie jedna tragedia małżeńska

Jedna z ustaw francuskich, pochodząca jeszcze z czasów Napoleona, zabrania kobietom przekraczać kluby karciane w Paryżu. Ustawę tę wykorzystał zarząd miejscowości kąpielowej Enghien, leżącej w pobliżu stolicy i urządził kasyno w odległości 11 kilometrów od Paryża. Sale gry są przeznaczone wyłącznie dla kobiet i mężczyzn nie wpuszcza się do kasyna.

Pomimo, że „kasyno kobiet" istnieje bardzo krótko, stało się ono już miejscem spotkania eleganckiego świata kobiecego. Gdy co wieczór zapalają się światła w salach, przed kasyno zajeżdża mnóstwo eleganckich aut. Kobiety w wytwornych sukniach wieczorowych i w drogich klejnotach szybko przebiegają schody, spiesząc do sal gry.

O kasynie tym krąży już wiele plotek. Dyrekcja kasyna odnosi się bardzo przychylnie do swych klientek. Oto przed pewnym czasem pojawiła się w kasynie młoda piękna kobieta. Podała się ona za żonę wielkiego przemysłowca, którego nazwisko jest bardzo popularne we Francji. Kobietę prześladował pech i przegrała mnóstwo pieniędzy. Ale dyrekcja kasyna, jak już zaznaczyliśmy, dba o swoje klientki. Pożyczono więc żonie wielkiego przemysłowca 10.000 franków, aby wydostała się z kłopotliwej sytuacji. Kobieta ta jednak więcej się nie pokazała i wszczęte dochodzenie ustaliło, że nie jest ona żoną przemysłowca, a tylko biedną tancerką jednego z nocnych lokali Paryża.

Stwierdzono również, że kasvno kobiece było powodem już niejednego zatargu małżeńskiego, który doprowadzał do rozwodu. Kobiety ogarnięte szałem gry nie pamiętają o niczym i wystawiają czeki bez pokrycia, które muszą płacić ich mężowie, przegrywają tam sumy, które znacznie przewyższają miesięczne zarobki mężów, oraz zastawiają perły, brylanty i zegarki.

Krupier, który poza kelnerem jest jedynym przedstawicielem płci brzydkiej w kasynie, nie ukrywa wcale tego, że jego praca jest tam bardzo ciężka i szarpiąca nerwy, ponieważ kobiety przy grze, a szczególnie gdy dużo przegrywają, bardzo się denerwują.

# Marynarze umierają na... lądzie

Amerykańskie ministerstwo marynarki opublikowało w ostatnich dniach ciekawą statystykę. Ze statystyki tej wynika, że większość marynarzy umiera na lądzie, a tylko nieznaczna część na morzu.

Statystycy ministerstwa marynarki obliczają, że 30 procent marynarzy umiera na stałym lądzie wskutek wypadków samochodowych, 10 procent w ubiegłym roku umarło na skutek innego rodzaju nieszczęśliwych wypadków. 50 procent umarło wskutek chorób, a 10 procent zatonęło i to podczas pobytu na lądzie.

Ilość wypadków śmiertelnych wskutek utonięcia we flocie oblicza się na 5 procent, innych nieszczęśliwych wypadków jest jeszcze mniej. Ponieważ ilość nieszczęśliwych wypadków we flocie amerykańskiej jest coraz mniejsza, statystycy ministerstwa wyciągają z tego wniosek, że marynarze są pewniejsi życia na morzu niż na lądzie.

# Na małej wokandzie...

# Zajeczy strach

## czyli: „Oblewanie interesu"

*(A. E.) — Panie Kaczor! Z przyjemnością bym kupiłem te cegły! — zawołał Menachem Zając, ujrzawszy na drodze wóz z cegłami.*

*— A wiele pan dasz?*

*— Dwadzieścia złotych.*

*Pan Ignacy Kaczor przystał na tę propozycję. Zlazł z wozu, po czym wraz z nabywcą udał się do pobliskiej knajpki „na jednego . A wóz z cegłami pozostał na szosie.*

*— Znakiem tego roztwieramy czwarte półbutelke — mówił ceglarz po dłuższym pobycie w restauracji, trzymając pana Zająca za rękaw.*

*Pan Zając daremnie starał się uwolnić.*

*— Nie wytrzymam — biadał. — Żebyś pan był taki zdrów razem ze mną, że już jestem całkiem zatruty z ankoholem.*

*— Nie pytluj pan tyle! Bierz pan kielonek! Nic panu nie będzie.*

*— Kiedy mnie nie wolno!*

*— Jak nie wolno, to prędko! Panie gospodarzu, jeszcze jedne małpę!*

*— Ale ja już mam dosyć — jęczał pan Zając.*

*— Ale ja nie mam dosyć!*

*— Panie Kaczor, pan też masz dosyć. Pan już masz cała gorzelnię w głowie. Co mówię gorzelnię! U pana w głowie jest cały monopol spirytusowy!*

*Pan Kaczor rozgniewał się.*

*— Co pan zalewasz! Przecie trzeźwy jestem, jak dziecko! Jak zechcę, to na rękach stanę. Na dach po drabinie wlizę, o wiele będę miał życzenie.*

*— He, he! Pan wliziesz na drabinie? Taki rok na moje wrogi!*

*— Nie wlizę?*

*Pan Kaczor wybiegł na dwór, przystawił drabinę i szybko wdrapał się po niej na dach.*

*— No? — wołał uradowany. — Trzeźwy jestem, czy nie? Na te konto jeszcze pare półbutelek wyciągniem. Te! Czekaj no! Dokąd wiejesz?!*

*To pan Zając, zarzuciwszy drabinę na plecy, uciekał, co miał sił w nogach, od swego dręczyciela.*

*Dopiero nad ranem restaurator zdjął z dachu nieszczęsnego pana Kaczora. Biedak był zziębnięty i niewyspany, a nadomiar złego okazało się, że w nocy skradziono mu cegły ze stojącego na szosie wozu. Postanowiwszy więc zemścić się na złośliwym Zającu, oskarżył go o kradzież cegieł.*

*Sąd jednakże uwolnił pana Zająca od winy i kary.*



# To są Szkoci!

Mc Nab z Aberdeen zaręczył się i ofiarował swej narzeczonej pierścionek. Później namyślił się i odręczył się, żądając przy tym zwrotu pierścionka. Pannie nie udało się jednak, pomimo wysiłków, ściągnąć pierścionka z palca. Wobec tego Mc Nab ożenił się z nią.

# W CZTERY OCZY

## Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Należy panować nad popędami

P.B.O.D. zwierza nam się:

„Jestem mężatką. Mam synka. Mąż mój jest bardzo dobry i bardzo mnie kocha. Pracuję w instytucji państwowej. To bardzo ciężka praca.

Mąż nie ma stałej pracy. Pracuje dorywczo. Mieszkam bardzo ładnie, miło i czysto. Mąż mój jest przystojny, wysoki, wódki nie pije, papierosów nie pali, na inną kobietę nawet nie spojrzy, wszystkie zapracowane pieniądze mi oddaje. To zacny i szlachetny człowiek.

Ufa mi bezgranicznie i nawet mu na myśl nie przychodzi, bym mogła go zdradzić — to chyba największy dowód miłości. Jesteśmy w sobie bardzo zakochani już od 12 lat.

Gdy się nie widzimy kilka dni, (mąż nie raz wyjeżdża), to po powrocie ogromna radość. Mam lat 28, on — 36. Jesteśmy idealnie dobrani pod każdym względem.

Jestem bardzo miłą blondynką, wysoką, elegancką. Mam bardzo dobry charakter. Gdy wracam z ciężkiej pracy, jedyna moja rozrywka to haft. Bardzo się z tego cieszę i mąż również.

Ale przed 6 laty poznałam pewnego mężczyznę, który od pierwszego wejrzenia zakochał się we mnie. Nie wierzę mu, bo jest żonaty i ma córeczkę.

Mówi, że żony nie kocha, tylko mnie i powtarza mi to przy każdym spotkaniu, choć nigdy się z nim nie umawiam, ale tak się jakoś składa, że wciąż się spotykamy.

Usiłowałam unikać go. Daremnie. Raz spotkałam go wieczorem podczas deszczu. Ukryliśmy się przed deszczem. Przytulił się do mnie. Zadrżałam w obawie, że teraz mu się nie obronię.

Zaczął mnie całować. Nikt w moim życiu mnie tak nie całował. Omdlewałam z upojenia. Nie wiem, co się ze mną działo. Zawsze taka zimna stanowcza, tak się upodliłam. Nie [illegible] się z radości. Oddałam mu się. Dziś wstydzę się ludzi i sama siebie.

To był mój pierwszy grzech w życiu. Mąż był moim pierwszym mężczyzną, a ten — drugim. Cóż to za los wciąż mnie z nim nadal styka?

Muszę się z nim widywać, bo tego wymaga moja praca, a rzucić jej nie mogę, bo to nasza egzystencja. Przy spotkaniu z nim patrzeć się na niego nie mogę ze wstydu. Ja przecież zawsze tak potępiałam „takie", a teraz sama się „taką" stałam.

I znów się powtórzyło to samo, co pierw. Szeptał, przysięgał, całował. Chciałam się wyrwać, ale gdzież tam? Okazał się silniejszy ode mnie. Cóż za siła pcha mnie do tego człowieka, że mnie tak upaja zmysłowo?

Pewnego razu przyszedł do mnie (mąż wtedy był w Wilnie). Cała się trzęsłam. Myślałam: „Boże, co ja robię?", ale już było za późno.

Porwał mnie, jak dziecko. Byłam mu powolna. Znów spotykaliśmy się i mówił, że mu tak smutno, że mu czegoś brak, że byłby szczęśliwy tylko ze mną, dawał słowo honoru, przysięgał. Ale czy mu można wierzyć?

Pracuje wśród kobiet. Może każdej mówi to samo, by ją pozyskać, a ja tylko powiększyłam ich grono? Gdyby mój mąż o tym wiedział, na pewno by się zemścił.

Ach, tylko jego miłość jest czysta, przeogromna! I na co ja zasłużyłam, zdradzając takiego człowieka?

Sama teraz żałuję, że tak daleko się posunęłam. Zapewniam Pana, Redaktorze, że kocham tylko męża i nigdy go nie rzucę. On myśli, że ma mnie taka czysta jak zaraz po ślubie, a ja jestem tak bardzo jego niegodna. Proszę mi powiedzieć na co zasłużyłam i jak mam dalej postępować"

Zasłużyła Pani na przebaczenie wobec swej szczerej skruchy i serdecznego żalu. Obecnie zaś powinna Pani tak postępować, by nigdy więcej sobie nie miała nic do zarzucenia. Trzeba mieć siłę panowania nad swymi popędami, jeżeli się nie chce potem tego gorąco żałować.

# Tajemnicze postrzelenie furgonisty

## Policja poszukuje sprawcę skrytobójczych strzałów

Zamieszkały w Starej Miłośnie Abram Rozensztejn, zatrudniony był w miejscowej piekarni, w charakterze rozwoziciela pieczywa.

W dniu wczorajszym, furgonista pojechał, jak zwykle z pieczywem do klientów. Gdy przejeżdżał w pobliżu letniska Wiśniowa Góra, padły nagle z ukrycia dwa strzały rewolwerowe.

Rozensztejn trafiony kulą w szyję, runął zbroczony krwią na ziemię, gdzie znaleźli go wkrótce przechodnie i powiadomili policję.

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

# Zdemaskowanie lubieżnika

## „Hasał" w lesie wawerskim, a skończył w więzieniu

Od dłuższego już czasu wpływały do policji w Wawrze skargi kobiet, użalających się na jakiegoś młodego osobnika, który napastował je w lesie, usiłując dokonać gwałtu.

W dniu wczorajszym, około godz. 20-tej, do 17-letniej Marii Nowickiej (Wawer) zbliżył się jakiś młody mężczyzna, proponując, że odprowadzi ją do domu. Znalazłszy się z kobietą w lesie, mężczyzna rzucił się na nią, powalił na ziemię i usiłował dokonać gwałtu.

Napadnięta zaczęła się bronić, głośno wzywając pomocy, wobec czego napastnik, podarł szy na niej ubranie, rzucił się do ucieczki.

Policja zarządziła natychmiast obławę, w wyniku której schwytano lubieżnika. Jest to Stanisław Melako, zamieszkały w Wawrze.

Z polecenia sędziego śledczego osadzono go w więzieniu.

# Zawodowi „gapowicze"

## wreszcie wylądowali w celi więziennej

Stanisław Witebski, konduktor kolejki mareckiej, sprawdzając między Pustelnikiem, a Markami bilety pasażerów, natknął się na dwóch gapowiczów, którzy jechali bez biletów.

Na widok kolejarza, jeden z gapowiczów wyskoczył z kolejki, natomiast drugi zaatakował konduktora, ugodził go pięścią w czoło, wyrwał mu torbę z pieniędzmi i biletami, po czym również wyskoczył z pociągu i zaczął umykać wślad za kompanem.

Natychmiast zatrzymano kolejkę i rzucono się w pościg za łobuzami, których ujęto i przekazano policji.

Są to Ryszard Leniawski i Stanisław Sasin z Marek, znani awanturnicy, notowani już w policji. Ponieważ uporczywie jeżdżą oni kolejką na gapę i ponieważ konduktor stwierdził brak kilkunastu złotych w odebranej opryszkom torbie, obu gapowiczów decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

# Rzeka pełna... mydlin

## wskutek nieoczekiwanej katastrofy

Szkuta „Helena" ciągniona przez statek parowy „Warszawa" Wisłą do Gdańska między miastami Nowe a Gniewem natknęła się na mieliznę i nadziała swój kadłub na sztukę drzewa budulcowego leżącego na mieliźnie.

Skutki tego zderzenia były fatalne. Szkuta się rozbiła i ładunek jej 2260 cetnarów rozproszkowanej sody, wpadło do wody. Załoga, mimo energicznej akcji ratunkowej, zdołała ocalić tylko 14 ton ładunku, reszta sody rozpłynęła się w wodzie, zamieniając wodę rzeki między Nowem a Gniewem w mydliny.

Powstałe wskutek wypadku straty są poważne. Szkuta była ubezpieczona. Wypadków w ludziach nie było.

Wieść o wypadku zgromadziła na brzegu rzeki setki ciekawych, którzy nie mogli jednak śpieszyć z pomocą.

# Skazany na 75 lat więzienia

## za udział w gwałcie na białej kobiecie

WASZYNGTON. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok skazujący Murzyna Haywooda Pattersona na 75 lat więzienia za uczestnictwo w sprawie Scottsboro.

Przypomnieć należy, że sprawa Scottsboro wywołała przed 6 laty wielkie poruszenie w Ameryce. Chodziło tu o gwałt na białej kobiecie, popełniony przez Murzynów.

Z powodu tego, iż sędzia Sądu Najwyższego Hugo Black w przeszłości należał do Ku-Klux-Klanu nie wchodził w danej sprawie w skład trybunału sądzącego.

# Van Zeeland zrzekł się mandatu

## do izby Deputowanych

BRUKSELLA. Van Zeeland przesłał na ręce przewodniczącego Izby zrzeczenie się mandatu deputowanego Brukseli.

Przypomnieć należy, że van Zeeland wszedł do Izby z wyborów w dniu 11 kwietnia b. r. Kontrkandydatem jego był Degrelle. Wybór ten dokonany został po zaciętych walkach wyborczych, prowadzonych przez „Pays Reel", co nie pozostało bez wpływu na ostatnie przesilenie gabinetowe.

# Pijane świnie rozszarpały kobietę

## i pożarły jej ciało

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że we wsi Igeroasa świnie, które zjadły większe ilości odpadków od fabrykacji wina, dostały szału pod wpływem alkoholu zawartego w zjedzonych odpadkach.

Gospodyni, 64-letnia Maria Groicescu, chciała świnie rozpędzić, lecz te rzuciły się na nią i rozszarpały. Nadbiegli na pomoc ludzie zastali już tylko resztki zwłok, gdyż pijane świnie pożarły nieszczęśliwą.

# Parowiec wyleciał w powietrze

## Na pokładzie znajdowali się uciekinierzy

ST. JEAN DE LUZ. — U wybrzeży kanadyjskich wyleciał w powietrze parowiec, na którego pokładzie znajdowali się milicjanci, usiłujący dostać się do brzegów Francji.

Przyczyną katastrofy był wybuch kotłów nadmiernie opalanych przez załogę w celu zwiększenia szybkości.

Kontrtorpedowiec brytyjski „Fearless" zabrał około 50 rozbitków, wśród których jest 7 rannych i przewiózł ich do St. Jean de Luz.

## Zabity przez samochód

Na szosie krakowskiej pod wsią Łazy, samochód ciężarowy A 26401, prowadzony przez Stanisława Lem'onina, najechał przechodzącą przez jezdnię Janinę Fijałkowską, zamieszkałą w Warszawie (Leszno 36).

Koła samochodu wlokły nieszczęśliwą na przestrzeni 25 metrów, masakrując formalnie całe ciało.

Zwłoki ofiary własnej nieostrożności zabezpieczono na miejscu.

### WYPADEK PRZY PRACY

**Władysław Wojdasiewicz, robotnik, zatrudniony przewozem szmat kolejką konną do Jeziorny fabrycznej, spadł podczas jazdy z wagonu i dostał się pod koła, które rozpłatały nieszczęśliwemu jamę brzuszną.**

**Wojdasiewicz przewieziony do Instytutu Chirurgii Urazowej zmarł w strasznych męczarniach.**

### WALKA Z WYDOBYWANIEM WĘGLA Z BIEDASZYBÓW

**W związku z licznymi nieszczęśliwymi wypadkami na t. zw. biedaszybach rozpoczęto stopniowe zasypywanie wszystkich nielegalnych szybów węglowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.**

**Zarządzenia te spotkały się z czynnym oporem górników, trudniących się wydobywaniem węgla z biedaszybów. Z powodu stawiania oporu organom PP. pociągnięto już do odpowiedzialności karnej 6 osób z braćmi Fudałami na czele, mieszkańcami Dąbrowy Górniczej.**

### AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM OBEJMJE RÓWNIEŻ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

**Tegoroczna akcja pomocy bezrobotnym w okresie zimowym objąć ma również wszystkich zarejestrowanych pracowników umysłowych, pozostających bez pracy. Ze zbiórek w naturze przydzielona będzie odzież dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Komitety Obywatelskie Pomocy Bezrobotnym otworzyć mają we wszystkich większych miastach kuchnie dla bezrobotnej inteligencji.**

## Humor

### W SZKOLE

**Nauczyciel:** — Jaka jest różnica między elektrycznością a błyskawicą?

**Uczeń:** — Za elektryczność płaci się, a błyskawica nic nie kosztuje.

### W dniu 11 Listopada

# sklepy będą zamknięte

Jak się dowiadujemy przygotowywane są zarządzenia władz administracyjnych pozostające w związku z zastosowaniem ustawy o święcie państwowym dnia odzyskania Niepodległości. W r. b. po raz pierwszy obowiązywać będzie przymus zamknięcia całodziennego sklepów i przedsiębiorstw na terenie całego kraju w dniu 11 Listopada.

W r. b. z okazji Święta Niepodległości oczekiwane jest ogłoszenie listy odznaczeń obejmującej blisko 1000 osób, które otrzymają ordery i krzyże zasługi za pracę na polu społecznym, oświatowym itd.

W stolicy udekorowane będą w dniu święta państwowego wszystkie gmachy urzędów i wywieszone portiery dostojników państwowych. Równocześnie przewidziana jest iluminacja gmachów, placów i pomników.

# Troje dzieci zmasakrowanych

## pod kołami lokomotywy

Wczoraj rano w miejscowości Piaski, pow. pszczyński, wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padło troje dzieci, 4-letni Józef Baszek, 6-letni Faustyn Sojka i 4-letnia Anna Sojka.

Dzieci te udawały się ok. godz. 9-ej z domu do ochronki, gdzie zwykle przed południem przebywały. Droga prowadziła przez tor kolejowy.

Ponieważ w tym czasie przejeżdżać miał właśnie z jednej strony pociąg towarowy, a z drugiej osobowy, przejście przez tor zamknięte było barierą. Dzieci zamierzały początkowo przeczekać do czasu podniesienia bariery.

W międzyczasie nadeszła niejaka Romankowa, która, nie czekając aż przejdzie pociąg, sama podniosła barierę i przeszła przez tor. Widząc to, dzieci poszły za jej przykładem.

W tym momencie nadjechał pociąg towarowy i troje dzieci dostało się pod koła lokomotywy, ponosząc śmierć.

# Szkielet dziecka w piecu

## Straszne odkrycie zduna

W lipcu r. b. do mieszkania przy ul. Króla Alberta 9, w Warszawie, wprowadziła się Janina Kłosińska. Nowa lokatorka, niezadowolona z wadliwego funkcjonowania pieca pokojowego, wezwała zduna, Mariana Strojewskiego (Wilanów), polecając mu przestawić piec na inne miejsce.

Po rozebraniu pieca, zdun skonstatował z przerażeniem, że w zagłębieniu poniżej popielnika leży szkielet małego dziecka.

O makabrycznym odkryciu zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem wyświetlenia ponurej tajemnicy.

# Katastrofa samochodowa

## na przedmieściu Warszawy

Na ul. Wolskiej w pobliżu ul. Syreny, samochód osobowy dyrekcji Elektrowni Miejskiej w Pruszkowie, mijając jadącą w tym kierunku furmankę, wpadł na jadący z przeciwnej strony samochód osobowy dyrekcji browaru Haberbusch i Schielle.

Na skutek zderzenia odnieśli rany dyrektor browaru Tytus Jung, oraz inżynier Elektrowni, Zygmunt Wierzbowski. Kierowcy odnieśli jedynie lżejsze obrażenia. Rannych opatrzył lekarz pogotowia.

# Podczas zajść antyżydowskich

## przez pomyłkę pokłuli nożami katolika

We wtorek (26 b.m.) Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę Stanisława Brody, braci Zygmunta i Czesława Batorków i Eugeniusza Krawczyka, oskarżonych o to, że podczas zajść antyżydowskich w dniu 19 czerwca poturbowali i pokłuli nożami właściciela zakładu tapicerskiego Edwarda Burjana, którego mylnie wzięli za Żyda.

Oskarżeni odpowiadali z aresztu. Sąd skazał Brodę na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat 3, pozostałych zaś oskarżonych na karę po 6 miesięcy więzienia.

# Zagadkowa rozprawa nożowa

W Piotrkowie Trybunalskim, wynikło zajście pomiędzy tamtejszym mieszkańcem, Józefem Gustawskim, a 21-letnim Józefem Kowalczykiem, (zam. w Piastowie k/Warszawy).

W pewnej chwili Gustawski wydobył nóż i zadał przeciwnikowi cios w klatkę piersiową.

Zajście zlikwidowała policja, zatrzymując sprawcę.

Rannego Kowalczyka, po opatrunku przez lekarza miejscowego, przewieziono do Pruszkowa i umieszczono w szpitalu powiatowym. Tło krwawego zajścia nieustalone.

# Napad rabunkowy

**Janina Golecka, właścicielka sklepu spożywczego w Rembertowie, przyszedłszy rano do sklepu, ujrzała z przerażeniem leżącą na podłodze, nieprzytomną, posiniaczoną i w porwanym ubraniu, ekspedientkę sklepową, 22-letnią Zofię Horoć**

**Wezwano natychmiast lekarza i zawiadomiono policję. Po doprowadzeniu ekspedientki do przytomności, ta zeznała, że zaraz po otworzeniu sklepu przyszedł jakiś nieznany jej osobnik, który zażądał wydania pieniędzy Gdy Horociówna odmówiła żądaniu opryszka ten ugodził ją tępym narzędziem w głowę, kopnął w brzuch i powalił oszołomioną na ziemię.**

**Rabuś został widocznie spłoszony, gdyż zbiegł, nie zdążywszy porwać pieniędzy z kasy.**

**Policja wszczęła energiczne śledztwo i jest już na tropie zuchwałego opryszka.**

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

## PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim pracował ciężko w kopalni wraz z innymi katorżnikami, znosząc okrutne znęcanie się dozorców więziennych.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Demianko siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty" uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizytę" Demiance złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim obezwładnił służącego i zmusiwszy Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i zasługuję na śmierć", — założył pętlę na szyję komendanta policji.

Demianko zawisł na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym scyzorykiem przeciął sznur.

Demianko już bez przytomności upadł na ziemię.

Nagle dał się słyszeć dzwonek u drzwi.

Selim usłyszawszy za drzwiami głos kobiecy, otworzył drzwi. Weszła damulka, która spytała o Demiankę.

Selim wskazał jej wejście do dalszych pokojów. Gdy damulka przestąpiła próg drugiego pokoju, Selim szybko wyjął klucz, zamknął drzwi mieszkania Demianki od zewnątrz i po chwili był już na ulicy.

Gdy damulka ujrzała leżącego na podłodze Demiankę bez przytomności, z pętlą na szyi, wszczęła okropny krzyk. Zlecieli się sąsiedzi, wyważono drzwi i cała masa ludzi wpadła do mieszkania.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Selim zorganizował bandę wiernych mu Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy", Selima zaczęto tytułować Selim-Chanem

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła. Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą oblicze Selim-Chana.

„Czy to sen?" — myślała Marta.

Ale nie, to nie było snem! To Selim-Chan, nachylony nad Martą, a za nim, paru mężczyzn z pochodniami w ręku.

Marta widzi wyraźnie jego oblicze, słyszy wyraźnie jego głos, czuje dotknięcie jego ręki na swoim policzku...

— Marto, skąd się tu wzięłaś w tak niebezpiecznym miejscu w górach? — słyszy znów głos Selim-Chana. — Poznałem cię od razu... Córka magnata naftowego... Co tutaj robisz?...

Marta nie może słowa wydobyć ze zdławionego gardła. Wciąż jeszcze nie wierzy, że to nie sen, że naprawdę stoi przed nią upragniony Selim...

— To ty?... — szepczą jej wargi.

— Marto, nie poznajesz mnie? — łagodny uśmiech ukazuje się na jego twarzy, oblanej purpurą od odblasku pochodni. — Głos twój przypomina teraz zupełnie głos mojej Dżehity... Ale powiedz mi, skąd się tu bierzesz? Co się z tobą stało? Nocą, sama jedna w górach, w tak niebezpiecznym miejscu?...

— Poszłam na poszukiwanie.. ciebie szukałam... — wzrok Marty jest pełen bezgranicznej miłości.

— I nie czułaś strachu? Nie bałaś się wcale?

— Myśl o tobie odegnała wszelki strach...

— W jaki sposób dostałaś się w to niebezpieczne miejsce? Tak wysoko?

— Pragnienie ujrzenia ciebie dodało mi sił...

— Jeżeli chcesz, Marto, jeden z moich ludzi sprowadzi cię na dolinę i odprowadzi z powrotem do miasta...

Młoda dziewczyna rozwarła szeroko oczy. Widać w nich było ogromne zdziwienie i bolesny protest.

— Nie, Selimie... nie... Przyszłam tu przecież po to, żeby ciebie odszukać, a teraz, kiedy cię odnalazłam... O, nie... nie... Zabij mnie raczej...

— Chcesz więc pozostać ze mną? Naprawdę?

— Opuściłam swój dom, swoich rodziców... Opłakują mnie teraz, ale już nigdy do nich nie wrócę... Chcę zostać przy tobie...

— Poszukują mnie oddziały żołnierskie, na głowę moją nałożono wysoką cenę... Czy wiesz o tym? Czy zastanowiłaś się nad tym?...

— Nic nie zdoła mnie odstraszyć, Selimie... Pozwól mi zostać z tobą...

— Potrafisz spojrzeć śmierci w oczy?



**— Powiedziano mi, czcigodny panie, że poszukuje pan guwernantki...**

— Miłość silniejsza jest od śmierci, Selimie... Nie wiedziałam tego przed tym, teraz wiem...

Selim Chan zamyślił się chwil parę. Po tym powiedział coś do swoich, i wreszcie zwrócił się do Marty:

— No dobrze, chodź! Zaprowadzę cię do wsi, gdzie przenocujesz... Jesteś spragniona?...

— Zmęczona jestem...

Dał jej się napić wina z dzbanka. Piła łapczywie, spragniona, przytrzymując obu rękoma jego ręce.

Potem Selim poniósł ją w swoich ramionach, skacząc z nią po niebezpiecznych ścieżkach i skałach jak młoda sarna.

Jego towarzysze oświetlali pochodniami drogę.

— Od dzisiejszego dnia, Marto — powiedział do niej uroczystym głosem, — jesteś żoną Selim-Chana... Dżehita nie umarła... Dżehita odżyła...

Marta tuliła się doń, jak tuli się do pastucha zbłąkana owieczka, gdy odnajdzie swoje stado.

### ROZDZIAŁ IV

O sześć kilometrów od miasta Grozny, wśród jabłoni i cyprysów, w cudownie pięknej okolicy, stała willa księcia rosyjskiego Dońskoja.

Książę był panem pól i winnic, panem wielu dóbr, miał również udział, jako wspólnik, w niedawno wybudowanej kolei Tyflis — Astrachan.

Chociaż książę Dońskoj był tak ogromnie bogaty, znany był jako również ogromny skąpiec.

Dzieci nie miał. Mieszkał w willi z żoną tylko. Skąpstwo tego człowieka sięgało tak daleko, że cała służba bogacza składała się jedynie z kucharki, służącej i woźnicy, który jednocześnie pilnował willi.

Książę Dońskoj siedział spokojnie, beztrosko w swoim gabinecie i, jak zwykle o tej porze czytał gazety petersburskie, które otrzymywał codzień pocztą.

Było to mniej-więcej w dwa miesiące po tym, gdy Marta opuściła swoich rodziców i znikła bez śladu.

Nie było również żadnych wiadomości o starym Olgińskim, który poszedł na poszukiwanie swojej córki. Żona jego pewna była, że mąż jej już nie żyje, że zginął gdzieś w górach.

Książe Dońskij czytał właśnie w jednej z gazet petersburskich korespondencję z Groznego, w której opowiadano o tragicznych losach bogatej rodziny Olgińskich.

Książe słyszał już o tej historii, czytał więc opowiadanie ze specjalnym zainteresowaniem.

— Gdyby ten Olgiński nie dał temu zbójowi Selim-Chanowi okupu, ale zastawił pułapkę na tego bandytę, nie doszłoby do tego tragicznego zakończenia, — myślał książę. — Ten magnat naftowy nie ma oleju w głowie! Człowiekowi wpada „genialny" pomysł do głowy i puszcza się sam jeden w góry na poszukiwanie zaginionej córki! Hm... to doprawdy nie do pomyślenia... Nie miał już zaufania do policji... Taki dureń! Kto wie, czy nie leży już teraz gdzieś w przepaści, przebity nożem mordercy... Mój Boże, ilu to głupców mamy na tym świecie...

Rozmyślania księcia przerwało wejście służącej.

— Jakaś młoda dziewczyna chce mówić z panem, miłościwy książę!

— Młoda dziewczyna? Ze mną? Za stary już jestem na to... — zażartował książę. — Zawołaj ją jednak.

— Co może chcieć odemnie młoda dziewczyna? — książe był zaciekawiony.

Na progu gabinetu stanęła dziewczyna o cudownie pięknych rysach twarzy. Była ubrana skromnie, przystrojona w sznur czerwonych korali. Wyglądała jak góralka, ale delikatne rysy twarzy, piękne, długie palce jej rąk i ledwo dostrzegalny uśmiech na jej wargach kazały się domyślać, że jest to mieszkanka miasta.

Książę wskazał jej krzesło i zapytał:

— Czego chcesz, dziewczyno?

Obserwował ją przy tym, od stóp do głów mierząc ją wzrokiem.

— Powiedziano mi, czcigodny panie, że poszukuje pan guwernantki...

— Cha-cha-cha... Kto to wymyślił ‘aką bujdę?... Ktoś pewnie chciał cię nabrać... Przecież wcale dzieci nie mam.

— Siedząc w kawiarni słyszałam, jak dwie panie mówią między sobą, że u księcia Dońskoja potrzebna jest guwernantka...

— Doskonały żart, nie ma co... — roześmiał się książę. — Niestety... Nie mam dzieci...

Wtem weszła do gabinetu księżna, wysoka kobieta. Książę opowiedział jej historję o „potrzebnej guwernantce i oboje roześmiali się serdecznie.

— Te dwie panie żartowały sobie z pewnością, — poklepał książę dobrodusznie ramię dziewczyny.

— Bardzo państwa przepraszam... — podniosła się dziewczyna i rozejrzała się po gabinecie, który się znajdował na parterze.

— Idź z Bogiem, moje dziecko, — pogłaskał ją książę po twarzy po ojcowsku. — Jesteś tutejsza?

— Tak...

Gdy dziewczyna wyszła, książę zauważył na krześle, na którym siedziała, zapieczętowaną kopertę.

— Ach, pewnie zapomniała ją zabrać, — odezwał się książę do żony i wziął kopertę do ręki.

— A to co takiego? „Do Księcia Aleksandra Dońskoja"... — Co to ma znaczyć? — zdziwił się, przeczytawszy adres na kopercie. — Hm, podejrzana historia...

Rozerwał gwałtownym ruchem kopertę i zaczął czytać gęstym pismem pokryty arkusik papieru, który leżał wewnątrz.

Jego siwe brwi ściągnęły się mocno, a oblicze przybrało poważny wyraz.

**Dalszy ciąg jutro.**

## Kronika.

— **Powybijał szyby.** W czasie nieobecności Mileckiego Szymona (Starowarsz. Przedm. 18) przyszedł pod jego mieszkanie Uszerowicz Dawid, który na tle porachunków osobistych wybił mu 18 szyb w trzech oknach, wart. 20 zł.

## Kina kieleckie:

Czwartak Zakochane kobiety
Palace: Ziemia błogosławiona
WF. i PW. Wiosna zakochanych
Casino: Królestwo za pocałunek









# GROBY POLEGŁYCH BOHATERÓW
## w dniu święta umarłych

W myśl lat ubiegłych, w dniach Swięta Zmarłych na cmentarzach wojskowych staraniem Polskiego T-wa Opieki na Grobami Bohaterów, zabłysną światełka na mogiłach, poległych w walkach o Niepodległość Ojczyzny.

Celem T-wa to krzewienie pamięci, aby wiecznie zarzył się kult, dla Tych, co padli na szańcu, aby mogiły Ich nie zarosły chwastem zapomnienia.

W szeregi ostatnio dokonanych prac zostały zrobione: ogrodzenie pomnika legionowego w Czarkowach, (pow. pińczowski), 140 mtr. ogrodzenia żelaznego z betonem.

Następnie został urządzony cmentarz legionistów w Kozienicach, gdzie dano 80 mtr. krawężnika betonowego, bramkę żelazną, remont ogrodzeń żelaznych, a każda z mogił zaopatrzona została w tabliczki emaliowane z nazwiskami poległych.

W Radomiu na cmentarzu żołnierzy z 1920 r. postawiono 118 krzyży betonowych i 280 mtr. krawężników z betonu, którymi otoczono pomniki.

W wykonaniu są następujące prace: ogrodzenie cmentarza w Górach Pęchowskich pod Konarami w pow. sandomierskim.

Urządzenie trwałej mogiły powstańców z 1863 r. w pow. radomskim, a także w Iłży, gdzie groby powstańców są w zaniedbaniu i urządzenie cmentarza powstańców w Ossie pow. opoczyński, gdyż szczątki poległych spoczywają w ruinie i zaniedbaniu.

Urządzenie cmentarza żołnierzy z wojny światowej w Radomiu i uporządkowanie grobów żołnierzy polskich z 1920 r. na cmentarzu żydowskim w Radomiu.

Wykonanie prac podjętych przez Towarzystwo, to pomnik wdzięczności dla Tych, co na ołtarzu dla Ojczyzny dali największą ofiarę z krwi i życia.

To też przy nadchodzących Swiętach Zmarłych, niech zostaną uczczeni. docenieniem wielkości ofiary i trudu, a każda maleńka chorągiewka żałobna, na rzecz T-wa, zatknięta na mogile bliskich, niech stanie się łącznikiem z Tymi, którzy swego sztandaru, walki o Niepodległość nie wypuścili z dłoni, za cenę odejścia w mogiłę ciemną.

Od krańca do krańca Polski — zapłoną znicze wielkiej niezapomnianej serdecznej pamięci, za czyn Wielki żołnierski i złożenie hołdu poległym Bohaterom.

# Zaśmiecanie okien sklepowych

Miasto posiada przeszło 20 tablic ogłoszeniowych, a mimo to niemal wszystkie witryny sklepowe zaśmiecone są przez kartki z ogłoszeniami. Nawet okna mieszkań prywatnych zdobią różnobarwne karteczki, co powoduje, ze tak udekorowane okna przyczyniaja się do niechlujnego wyglądu ulicy.

Swistki papieru, o niemożliwym nieraz tekście, kartki z ogłoszeniami, anonse i t. p. zaśmiecające okna winny być usunięte raz na zawsze, Żadne inne miasto nie zna tak zaśmieconych witryn wystawowych i żadne inne miasto nie tolerowałoby podobnej anarchii ogłoszeniowej.

Zaśmiecanie okien, bram i murów anonsami nie tylko przedstawia się fatalnie dla oka, ale jednocześnie szkodzi interesom miasta i słupy miejskie pozbawia płatnych ogłoszeń.

Przypomnieć należy, że w r. 1932 wydane zostało rozporządzenie porządkowe wojewody kieleckiego z dn. 30.XI, które mówi, że wszelkie ogłoszenia umieszczane poza miejscami właściwymi (tablice miejskie), będą niezwłocznie usuwane.

Z chwilą wyjścia tego rozporządzenia przez pewien czas organa policyjne przestrzegały jego treści i oczyściły onka, mury i bramy z kartek. Dlaczego dziś zapomniano o obowiązującym rozporządzeniu?

Dlaczego nie stosuje się mandatów karnych na właścicieli tych sklepów, którzy zamieszczają karteczki w oknach wystaw?

Dodać jeszcze należy, że sklepy nie są biurami ogłoszeń i nie posiadają odpowiednich patentów na prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw ogłoszeniowo-afiszowych.

Czas najwyższy wprowadzić jakiś porządek w tej dziedzinie i przeprowadzić inspekcję porządkową w mieście.

## Fatalny skok do pociągu

Strojek Piotr, zam. w Kielcach przy ul. Piekoszowskiej Nr 27, będąc w stanie nietrzeźwym na stacji kol. Suchedniów, usiłował wskoczyć do odjeżdżającego pociągu jednak potknął się i wpadł pod koła wagonu, które obcięły mu lewą rękę do łokcia.





## Ekran i Scena

# Czym będzie film „Halka"

Przystępując do realizacji filmowej wielkiego dzieła muzycznego Moniuszki „Halka", filmowcy znaleźli się w obliczu wielu trudności. Jak przenieść operę na film, aby nie naruszyć dzieła Moniuszki i aby nowe dzieło było naprawdę filmem?

Autorzy scenariusza, znakomity rezyser teatralny Leon Schiller i znany reżyser filmowy Juliusz Gardan rozwiązali zadanie ku pełnemu zadowoleniu wszystkich. Stworzyli film o samoistnej akcji dramatycznej, dla której natchniona muzyka Moniuszki jest idealnym dopełnieniem.

W ten sposób stworzono obraz filmowy o zwartej, logicznej i trzymającej w stałym napięciu akcji dramatycznej, a zachowano najpiękniejsze melodie genialnego kompozytora. Arie Halki i Jotka, wykonane przez znakomitych śpiewaków Ewę Turską-Bandrowską i Władysława Ladisa-Kiepurę, oraz słynne tańce (polonez, mazur i tańce góralskie) są nierozerwalnie złączone z wysoce dramatycznymi węzłami intrygi, zacieśniającymi się dokoła głównych bohaterów: Halki, Zosi, Jontka i Janusza.

## Drobne ogłoszenia

### Znaleziono dwa dyplomy

Zw. Strzeleckiego na nazwiska Maria Wiktorówna i Maria Bełdowska.

Dyplomy są do odebrania w Administracji K. E. C. za zwrotem ceny ogłoszenia.



**Złóż ofiarę na F. O. N.**

# Ku czci poległych bojowców

Polska Partia Socjalistyczna, Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, Rada Związków Zawodowych i Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Kielcach, ku czci Towarzyszy, którzy padli w walce z caratem o Niepodległość Polski — Wolność i Socjalizm, dorocznym zwyczajem urządzają w poniedziałek 1 listopada 1937 r. o godz. 9 rano w lokalu PPS. Kielce, Sienkiewicza 9, Uroczystą Załobną Akademię.

Po Akademii wyruszy pochód na nowy cmentarz.




**Prenumerata** miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
**Ceny ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.